Nr. 1. Nowy Targ, dnia 2 stycznia 1916 r. Rok I

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się. listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających powiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w licyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol.

Numer pojedynczy 10 hal.

Z Nowym Rokiem.

Dobiegliśmy do końca drugiego roku wojny. W tym czasie, kiedy rozprzęgały się stosunki, gdy tyle przedsiębiorstw upadło, gdy tyle źródeł samopomocy i oświaty przestało istnieć, Gazeta Podhalańska wytrwała na stanowisku i swego posłannictwa nie zaprzestała szerzyć. Trudne i ciężkie jest dziś stanowisko gazety. Położenie wojenne tamuje usta w swobodnem wypowiadaniu żądań, pragnień, krytyki. Również wskutek coraz to nowych powoływań pod broń, topnieje liczba prenumeratorów, a tu papier i farba i praca coraz droższa. Wskutek tych warunków wiele gazet wielkich i gazet ludowych przestało wychodzić, inne znowu wychodzące po przerwie podniosły prenumeratę. Myśmy tego nie uczynili, wychodząc z zasady, że zmniejszając objętość, nie podnosimy ceny. **Dalszy byt Gazety naszej od Was Czytelnicy zależy.**

Rozpoczynając czwarty rok pracy, pokrótce zrobimy obrachunek działalności naszej, szczególnie w czasach wojny.

Myśl szerzenia oświaty w duchu polskim na całem Podhalu, tak po stronie polskiej jak i w granicach Węgier została przez wszystkich uznaną i przyjętą. Szczególnie zaś lud polski w północnych Węgrzech uznał gazetę za swoją, tak, że dziś prawie trzecia część wydawnictwa rozchodzi się na Węgrzech. Znane z przychylności dla Polaków sfery rządowe węgierskie życzliwe zajęły wobec Gazety stanowisko. Łączność jednak osobista i porozumiewanie się z Czytelnikami na północnych Węgrzech, wskutek położenia wojennego chwilowo nie jest tak żywe, jak w czasach pokoju.

Dla czytelników w Galicyi była jakiś czas Gazeta Podhalańska jedynem pismem informacyjnem. Swoją działalnością objęła ona wszystkie przejawy życia narodowego, społecznego i ekonomicznego.

Gdy wskutek wojny wsie i miasteczka legły w gruzach i zgliszczach, gdy głód, nieodstępny towarzysz wojny, zawitał do mieszkańców zniszczonych wsi polskich, Gazeta Podhalańska idąc za głosem Najprzewielebn. Księcia Biskupa krakowskiego, Księcia Sapiehy pierwsza z pism polskich, organizowała pomoc dla głodnych, tworząc osobny dział na ratunek Narodu. Co zdziałała w tej mierze, to sprawozdania Delegacyi Ks. Biskupa uwidoczniły. Gazeta Podhalańska zachęcała ludność do oszczędności w zapasach żywnościowych i pieniężnych, wskazywała drogi postępowania w każdej dziedzinie życia gospodarczego.

Kiedy nasi żołnierze, walczący w Legionach i armii regularnej zbierali laury na polach bitew, gazeta była piewcą ich bohaterstwa. Wyłączną zaś

zasługą, jak to stwierdził komendant III pułku Minkiewicz, jest wydobycie na widownię dziennikarską i publiczną, zapomnianego przez resztę prasy polskiej męstwa żołnierzy II i III pułku legionów, walczących w Karpatach. Te dzieci Podhala — znalazły w swej gazecie orędownika i pierwszego piewcę ich bohaterskich walk w Karpatach. Byliśmy wskutek tego narażeni na ciężkie przejścia ze strony krótkowzrocznych i jedną tylko opanowanych manią ludzi, lecz to zwycięsko przetrzymaliśmy, tak, że dziś gazeta nasza jest już uznanym organem „dzieci Podhalańskich“. Przez swoje rozumne, spokojne, bezpartyjne, a szczerze narodowe i otwarte stanowisko we wszystkich sprawach, zajęła Gazeta Podhalańska poważne miejsce w działalności dziennikarskiej. O ile sprawy całej Polski leżały jej na sercu, to głównie Podhale było jej troską. Dlatego ludność uznaje gazetę za swoją i na tem zaufaniu polegając, w dalszym ciągu mimo ciężkiego położenia, gazetę dalej wydawać będziemy, aż do przetrwania wojny.

Wojna światowa.

Sprawa zatargu dyplomatycznego między Austryą a Stanami Zjednoczonemi układa się pokojowo. Również z Rumunią stosunki handlowe — szczególnie co do nabycia zboża w Rumunii, rozwijają się pomyślnie. Zwycięskie państwa centralne, to jest Austrya i Niemcy rozgraniczają obecnie szczegółowiej zakres rządów swoich na zdobytem Królestwie. Dopuszcza się również na obszarze, rządzonym przez Austryę przedstawicielstwo Niemiec do ochrony interesów Niemiec, jak również przedstawiciel Austro Węgier bierze w opiekę interesy naszej monarchii w obszarze, rządzonym przez Niemcy. Chiny, ogłosiwszy się cesarstwem, przystąpiły do naszych wrogów i przez to uwolniły Japonię w dalszej działalności.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Na froncie rosyjskim nie zaszły w czasie świąt żadne zmiany. Święta Bożego Narodzenia nie były przez wroga uszanowane, tak, że żołnierze musieli każdej chwili być gotowi do walki. Pisma doniosły o nowej armii rosyjskiej, lecz podobno armia ta nie ma wyćwiczonych instruktorów do karabinów maszynowych i do armat, tak, że na froncie nabierają dopiero wprawy. Delegacya Czerwonego Krzyża, która badała położenie naszych jeńców w Rosyi, donosi, że przeszło pół miliona jest zajętych na roli, a reszta w fabrykach, przy kolei, w kopalniach i t. d. Moskale gotują się do ataków we wschodniej Galicyi.

Wojna Austro-Węgier z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

Na granicy Czarnogórskiej, na prawym brzegu Tary staliśmy się panami położenia. W Bjelopolu zniesiono dotąd 5400 sztuk broni palnej. Walki toczą się w kierunku Rożaj i Berane, koło miejsowości Turjak i Ivanje. Na południu w Macedonii, gdzie miały się znajdować armie sprzymierzone, o takich siłach nic nie wiadomo.

Na froncie włoskim położenie bez zmiany. Nasi jeńcy są umieszczeni w południowych Włoszech w Baja pod Neapolem.

Wojna Bułgaryi z Serbią, Anglią, Francyą i Włochami.

Wojska bułgarskie, które od Monastyru posuwają się ku Adryatykowi, napotkały koło Elbassany na wojska serbskie. Serbowie, którzy zostali zaopatrzeni świeżo w żywność, amunicyę i artyleryę, stawiają dzielny opór. Zacięta bitwa trwa już dwa dni. Pochód wojsk bułgarskich na Saloniki jeszcze nie postępuje. Obecnie się okazuje, że Francya i Anglia nie dlatego zajęły Saloniki, by przyjść Serbom z pomocą, lecz by przerwać połączenie między Grecyą a Bułgaryą i by mieć miejsce operacyjne dla floty i punt oparcia dla przyszłych działań wojennych.

Włosi którzy wysadzili wojska w Albanii, mają przejść do ataków.

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Na granicy fransusko-belgijskiej trwają walki artyleryi na całej linii. Żywsze operacye były w Alzacyi koło Metzeral i walki o wzgórze na północny wschód.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami.

Na froncie Dardanelskim zaszły duże zmiany. Anglicy i Francuzi opuścili Ariburnu i Anafortę, a trzymają tylko Sedil-Bahr. Straty w Dardanelach obliczają

Anglicy na 25 tysięcy zabitych, a 75 tysięcy chorych i rannych. Armia z Dardanelli udała się na front egipski.

Na Kaukazie walki toczą się na południowy zachód od Olty.

W Mezopotamii położenie nie zmienione.

Nad Kanałem Suezkim gotują się Anglicy do walk z armią turecką i austro-niemiecką. W Egipcie ma być powstanie szczepu arabskiego Senussich, jak również i w Trypolisie włoskim.

List z okopów.

Pozycyjo II-giéj Bryg

Sanowno Redakcyjo!

Wyboccie, ze mé juz tak downo nic nie napisali, ale wiycie nie beło casu, bo trza wom wiedzieć, ze my sie zaś przenieśli ka indziéj, to my sie zaś troche i z moskolami cubrzyli, a zaś i roboty było do sto djabłów, dyć sami mozecie wiedzieć, ze jak sie cłek kaindziéj fce osłozić, to zaś musi przecie jaki taki dekunek zrobić, bo by go moskole posłali do Pana Boga na kwatere, a cłek juz tele miesionce przetrzimoł (be juz cosi ze sesnoście) to sie mu nie fce na drugi świat iść, bo by przecie fcioł wiedzieć, fto to odbeci za sićko.

Wiécie, ale teroz to sie cłek urajzuje, ale po piosku; cud boski kiele tys tu pioski, a bagniska, taki tu kraj cudacny. Teroz sie ani z moskolami nie bijémy, ba kozdy na swoim placu siedzi, ale zrazu jak mé ta zrazu prziśli, to mé mieli ś nimi robote wom powiém z jednyj górki to my ik na zoden skuś ni mogli zegnać, a ón jus tak suł z masingwerów, jak sisci djabli, no widziało sie tak, ze go jus nik nie rusi — ba jak ci nasi zacyni rznońć z harmot na tén brzyzecek, to wom powiém, aj wom powiém, ze ino rynce nogi, to tak furkały w powietrzu, a tyn brzyzecek to sie widziało, ze sie poli (a to przecie som siuter) to juz wiécie nie uciekali ku swoim, ba prosto do nos wyproscali, a jak sie juz ku nom dostoł, to se oddychnon, a my na górke wyśli, telozby tam nigdy moskoli nie béło, nie trza béło ani gwera, mógeś i z patyke ta iść, tak im dopukali.

Ale wyboccie trza iść patykówf ucıupać, bo by cłek zglewioł, jakby nie słozył w budzie jakiej takiéj watry. Ostajcie z Boge!

Podholanie:

Ant. Suchecki z Zakopanego, J. Cikowski Cz. Dunajec, S. Obrochta St. Bystre, St. Fudała Ciche, A. Obertacz Cz. Dunajec, A. Michna Cz. Dunajec, J. Staszel Bystre. — Legioniści 1-ej kompanii III-go pułku.

Jan Czubek.

Z przeszłości dziejowej.

Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.

(Dokończenie)

Oczywiście nie mogły to być działa ani śpiżowe, ani nawet żelazne, bo na takie górale zdobyćby się nie mogli, lecz były to armatki domowej roboty, z materyału jaki był pod ręką, a więc lufy drewniane, sporządzone ze świeżo ściętych buków, ściągnięte żelaznemi obręczami; że swemu celowi zupełnie odpowiadały, świadczy p. Rzadkowski, oraz okoliczność, że po pierwszym strzale nie pękły, kiedy w stanie nienaruszonym i całe uświetniały tryumf zwycięzców. Ile było tych armat, źródło nasze dokładnie nie podaje; dwie dostały się w ręce wojska, lecz musiało ich zapewne być więcej, gdyż czasu na fabrykacyę nie brakło.

Kiedy tak obie strony poczyniły już wszystkie przygotowania, a o ustępstwach nie było ani myśli, gdyż wojsko przed buntownikami śladem owej chorągwi Wielopolskiego ustępować nie mogło, a górale czując broń w ręku i góry za sobą, do zdania się na łaskę i niełaskę wcale ochoty nie mieli, musiało przyjść do starcia i orężnej rozprawy; że do niej przyszło nie gdzieś pod Czarnym Dunajcem lub Dzianiszem, ale pod samym Nowym Targiem, świadczy to o znacznej sile górali, którzy nie chcąc dopuścić do spustoszenia i spalenia swych osad, sami się posunęli aż pod „miasto, a uczynili to, jak przypuszczamy, nie tyle z wyraźnym i stanowczym zamiarem stoczenia bitwy, ile raczej celem poparcia swych żądań, których domyślić się nie trudno, to jest, żeby wojsko koronne, nie robiąc szkód mieszkańcom, wróciło spokojnie tam, skąd przyszło, gdyż obecność jego na Podhalu jest wcale niepotrzebna i zbyteczna. Żądaniom towarzyszyły zapewne pogróżki, które poprzednio wypłoszyły z Nowego Targu chorągiew Wielopolskiego. Skutek jednak był tym razem zgoła odmienny: siedem chorągwi nie tylko nie dały się zastraszyć, a tem mniej wystraszyć z miasta, lecz nawet same wyruszyły naprzeciw buntownikom za miasto w sprawie wojskowej i tu pod „gęstym lasem“ a więc w okolicy dzisiejszej stacyi kolejowej i cegielni miejskiej, przyszło do formalnej bitwy, której gadatliwy w własnej sprawie Rzadkowski skąpą tylko poświęca wzmiankę: oto jego słowa: „Jawni ci buntownicy, nie wzdrygając się przed żadnem bezprawiem, posunęli się do takiego zuchwalstwa, że kiedy kilka chorągwi pieszych i konnych z rozkazania JKMci, pana naszego miłościwego, oraz JW. Hetmana W. K. przybyło na

W łączności siła i ratunek.

Mimo, że wojna i towarzyszące jej nieszczęścia bezpośrednio naszego zakątka nie nawiedziła, to jednak jej skutki coraz więcej na sobie odczuwamy. Liczne zastępy naszych ludzi, najtęższych i najzdrowszych poszły w bój z odwiecznym wrogiem, ubyli nam najlepsi pracownicy na wsi i w mieście i nie widać mimo wszystko kresu przestrasznej wojny.

A tu życie toczy się swoją drogą, obarczając ciężarem swych potrzeb, obowiązków i czynów coraz słabsze ramiona starców, dzieci i niewiast.

Atoli i w najgorszem położeniu znajdzie się rada i pomoc, gdy pójdziemy gromadą, ożywieni jedną myślą i zgodą, chęcią do wspólnej pracy i wzajemnej pomocy.

Kasy Raiffeisena, Kółka rolnicze, Koła Twa Szkoły Ludowej, Czytelnie wiejskie, Domy ludowe były i są u nas na Podhalu najlepszym dowodem korzyści, jakie przynosi zrzeszanie się i wspólna praca dla dobra ogółu, a tem samem i jednostek.

A chociaż tu i ówdzie z powodu ubytku jednego lub więcej członków Zarządu zaniechało swych czynności któreś ze Stowarzyszeń czy to Kółko rolnicze, lub Sklep tegoż, czy to Koło T. S. L., lub tegoż Czytelnia wiejska, to jednak jest obywatelskim obowiązkiem pozostałych członków Stowarzyszenia spowodować podjęcie na nowo działalności Stowarzyszenia i stwarzać korzyści, jakie w dzisiejszych ciężkich czasach daje współdzielcze Stowarzyszenie, złożone z ludzi dobrej woli. Przedewszystkiem dzisiaj okazuje się potrzeba organizowania się polskiego społeczeństwa do wspólnej pracy, odbudowy wojną zoranej i zniszczonej Ojczyzny, wygojenia ran i wzmocnienia na duchu.

W niedzielę i święto winien się lud gromadzić, radzić, czytać i pouczać wzajemnie.

Co tydzień prawie są nowe sprawy, dotyczące ogółu ludności. To sprawy wojskowe, to podatkowe, to nowe rozporządzenia w sprawie rekwizycyi owsa, siana, bydła i innych świadczeń wojennych, to sprawy urlopów żołnierzy, forszpanów, zasiłków i odszkodowań z Kasy państwowej, to sprawa porozumiewania się z wziętymi do niewoli, to wreszcie nowe ustawy spadkowe, karne i wojenne, ulgi podatkowe i t. p. mogą dać wiele zajęcia i trudu, choćby najmądrzejszemu na wsi i w mieście, o ile te wszystkie sprawy będzie chciał dokładnie i naraz wyrozumieć i drugim wyjaśnić.

Dlatego będzie prawdziwym dobrodziejem ludności ten, kto co niedzielę zgromadzi w gminie lub szkole, w czytelni lub u siebie w domu mieszkańców gminy lub parafii i opowie im i objaśni nowe rozporządzenia i ustawy. Jedne ustawy do gminy przysyła Starostwo, inne są wydrukowane w gazetkach ludowych lub osobnych książeczkach, które w księgarni nabyć można.

---

stłumienie tychże zamieszek i otwartego buntu, sporządziwszy sobie drewniane armaty z świeżych buków, żelaznemi obręczami obciągnięte, do strzelania sposobne, opatrzywszy się w rozmaitą broń, jako to: rusznice, kosy, siekiery i zaostrzone koły, a w taki sposób do stoczenia bitwy się przygotowawszy, po nieprzyjacielsku się postawili, w szyku bojowym na sposób wojskowy pod gęstym lasem się ustawiwszy, jako buntownicy i nieprzyjaciele z wojskiem koronnem bitwę zwiedli: przecie jednak siłą wojskową pokonani, rozgromieni i do ucieczki w gęste lasy przymuszeni, tam ocalenia szukali". — Szukali — no, i znaleźli; jazda w „gęste lasy" zapuszczać się nie mogła, a piechota zapewne nie śmiała, a gdyby i odwagi nie brakło, to pościg za „chybkimi" góralami byłby gonieniem wiatru w polu. Jakie były obustronne straty, źródło nasze nie podaje; p. Rzadkowski wymienia tylko sześciu górali, „poddanych ze wsi starostwa nowotarskiego", których z owemi dwiema armatami bukowemi do grodu krakowskiego dostawił. Byli to zapewnie ranni, którzy się już w „gęste lasy" ucieczką ratować nie mogli; co się z nimi stało, wyraźnej wiadomości nie mamy, ale domyślić się łatwo, że już swych gór rodzinnych więcej nie oglądali.

Taki był wynik tej drugiej, a zapewne i ostatniej bitwy pod Nowym Targiem. Nie wyszli z niej górale zwycięsko i wobec rozwiniętej siły wojskowej trudno nawet było spodziewać się powodzenia. Ale już sam fakt utworzenia kilkotysięcznej bandy, mającej wszelkie pozory jakiegoś wojska podhalańskiego, daje wiele do myślenia. Pomimo krwawego stłumienia rozruchów w r. 1651 stosunki pod Gewontem były widać ciągle jeszcze niezdrowe, a nawet nieznośne, kiedy zaledwie w 18 lat później nowy wybuch, jeżeli nie był groźniejszy, to przynajmniej wymagał znacznie większych sił na stłumienie.

O tamtym ruchu możnaby jeszcze nie bez niejakiej słuszności twierdzić, że był do pewnego stopnia dziełem ambitnej jednostki, która znalazłszy podatny grunt i nagromadzony zapas palnego materyału, wznieciła groźny pożar w Rzeczypospolitej, zapisany nawet na kartach dziejów; to drugie powstanie było, jak ze wszystkiego widać, czysto ludowe, tak, że nawet głównego herszta i duszy tego ruchu wcale nie znamy. A musiał to być człowiek niezwyczajny, może jaki harnaś zbójnicki, kiedy potrafił zgromadzić i skupić pod chorągwią buntu całą niemal męską ludność Podhala, uformować z niej wojsko, opatrzyć nawet armatami i na czele tej ruchawki wydać formalną bitwę. Prawda, że w tem podhalańskiem „wojsku" było też niemało zbójników: ale zbójnictwo to także chwast, i to najbujniejszy, z tej samej niwy nadużyć, zdzier-

W gromadzie jeden zapyta się o to, drugi o tamto, ten to wyjaśni, tamten coś nowego opowie i tak wspólnie łatwiej się znajdzie radę i pomoc.

Oby zatem w każdej gminie podhalańskiej znalazł się choć jeden dobry człowiek, któryby uczciwie i po obywatelsku wieś zorganizował, objaśniał i ratował, któryby ożywił Kółka. Czytelnie i sprawił, by w tym wojennym czasie wzrosła miłość bliźniego. zgoda i łączność całego narodu

Gdyby atoli nie stało w gminie której takiego człowieka do porady i pomocy, wtedy należy się zwrócić pisemnie do **Zarządu powiatowego Kółek rolniczyoh w Nowym Targu,** opisać dokładnie sprawę, załączyć dwie marki po 10 hal i najdalej za jaki tydzień wyszle się odpowiedz przedewszystkiem członkom Kółek rolniczych i prenumeratorom Gazety Podhalańskiej.

Jan Tomasz Dziedzic.

Sprawozdanie

Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych w Nowym Targu za 3 rok istnienia od 31 XII. 1914 – 31 XII. 1915.

Praca społeczna, polegająca na łączeniu się ludzi pewnego wieku, stanu lub zawodu, w osobne związki celem łatwiejszego osiągnięcia wspólnego celu zyskała sobie u obcych narodów należyte uznanie i poparcie i już od lat kilkudziesięciu w zachodnich krajach świetnie się rozwija. W naszym kraju praca ta została nie tak dawno rozpoczętą, a jednak już w kilku latach widoczne są jej skutki w szybkim rozwoju spółek handlowych, oszczędnościowych i Stowarzyszeń młodzieży.

Niestety w wielu okolicach piękne to dzieło zostało doszczętnie zniszczone przez wojnę. Członkowie stowarzyszeń poszli do boju, budynki zostały zniszczone lub na cele inne użyte.

Skutki wojny odbiły się również i na Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Nowym Targu. Związek ten, założony przed trzema laty liczył przeszło 200 członków — posiadał własną salę, bibibliotekę, i liczne zabawy Dziś wielu członków wyruszyło na wojnę, niektórzy już życie młode złożyli w ofierze — sala zebrań od roku bywa używaną na na cele wojskowe, bibloteka i zabawy prawie w całości zostały zniszczone. Nic dziwnego, że podobnie jak w zeszłym roku sprawozdanie wykazuje obniżenie się frekwencyi i żywotności Związku.

Mimo wszystko jednak idea związkowa trwa, Związek chociaż w skromniejszych rozmiarach, istnieje nadal i rozwija się i jest nadzieja, że z chwilą odzyskania własnej sali na nowo zakwitnie w dawnej świeżości.

Celem Związku jest utrzymywanie i rozwijanie świadomości religijnej i narodowej młodzieży męzkiej Nowego Targu Aby pierwszy cel osiągnąć, według statutu, członkowie przystępują cztery razy do roku do wspólnej Spowiedzi i Komunii św. Miłym jest zwyczaj, że razem ze „Związkowcami“ w te dni przystępuje do Sakramentów św. wielu młodzieńców nie należących do Związku i każdorazowa spowiedź Związku jest świętem całej młodzieży męzkiej w Nowym Targu, a w ten sposób Związek pośrednio wpływa na podniesienie się ogólnego poziomu moralnego młodzieży. W bieżącym roku oprócz swięta Serca Jezusowego i Wniebowzięcia Najśw. Panny szczególnie uroczyście odbyły się rekollekcye wielkanocne i nowenna do św. Stanisława Kostki, Patrona Związku. Oprócz tego Związek urządził Straż honorową przy Bożym Grobie, brał udział w procesyi na rezurekcyę i Boże Ciało i wraz z Towarzystwem Chóru i Teatru ludowego postarał się o nabożeństwo żałobne za członków, poległych na wojnie. Celem utrzymania stałego nabożeństwa do Najśw. Sakramentu, istnieje w Związku Liga eucharystyczna.

Staraniem Związku i Towarzystwa Chóru ludowego odbyły się również uroczystości narodowe: Konstytucyi 3 Maja i Wieczorek ku czci ks. Piotra Skargi, w dniu 25 listopada 1915. Przedstawienia były trzy w lutym b. r. „Betleem Polskie“, 3 maja „Kiliński“, 25 listopada „Za Wisłę! Za Wisłę!“ St. Komarnickiego Dochód za każdym razem dosyć znaczny, oddano na

---

stwa i gwałtu, na której wyrósł cały ten groźny ruch ludowy pod Tatrami. Całe szczęście, że ten wulkan podhalański wybuchł jeszcze w czasie pokoju. Ale już na horyzoncie Rzeczypospolitej zbierały się czarne chmury: ciężka wojna turecka wisiała już w powietrzu i d. 30 maja 1670 r. ogłasza król Michał pierwsze wici na pospolite ruszenie. Stąd ten pośpiech i ta niezwykła energia w tłumieniu buntu, gdyż chorągwie na to użyte miały być niebawem potrzebniejsze gdzieindziej, na zagrożonych turecką nawałą wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

W najbliższym numerze zaczynamy drukować

„O zbójnictwie i zbójnikach Tatrzańskich“

p. Ignacego Moczydłowskiego.

K. B. K., a nadto Związek udzielił na miejscowe Towarzystwo św. Wincentego á Paulo 50 K, na głodnych Warszawy 100 K.

Życie umysłowe w Związku polega na urządzaniu odczytów, pogadanek naukowych i na korzystaniu z gazet, pism peryodycznych, oraz biblioteki. Mimo nielicznej garstki słuchaczy, odczyty odbywały się regularnie, gdy tylko znalazła się sposobność zgromadzenia członków w jakiej większej sali, przyczem z uznaniem i wdzięcznością Zarząd podnosi, że P. T. Grona c. k. gimnazyum i szkół ludowych zawsze chętnie udzielały pomocy w wygłaszaniu zajmujących młodzież odczytów.

Zabawy i sporty również mało miejsca zajmują w tegorocznem sprawozdaniu, chociaż wiadomo jak konieczną jest rozrywka zdrowa dla młodych chłopców, niestety sale szkolne, zajęte ławkami, gdzie tymczasowo Związek znajduje przytułek, nie pozwalają rozwinąć jakichkolwiek zabaw, niemałą także przeszkodą był poważny nastrój wojenny ubiegłego roku. Urządzono tylko w lecie dwie wycieczki w okoliczne góry, w których wzięło udział po kilkudziesięciu członków.

Obecnie jest w toku reorganizacya Związku. Prowadzi się nowe wpisy, tworzą się sekcye, w miarę funduszów uzupełniona będzie biblioteka, zaczyna się prowadzić regularnie śpiew i kasę drobnych oszczędności.

Dzisiaj, gdy w całym kraju mówi się o odbudowie spalonych domostw, czas najwyższy pomyśleć o odbudowie organizacyi i związków, które są tętnicami w organizmie społecznym, a szczególniejszą opieką społeczeństwo powinno otoczyć Stowarzyszenia, w których wychowują się uświadomieni swych praw i obowiązków obywatele — da Bóg — szczęśliwszej Ojczyzny. Ojcowie i chlebodawcy powinni zrozumieć, że ich syn lub uczeń ma wyróść nietylko na dobrego rolnika i zręcznego rzemieślnika, ale ma być równocześnie uświadomionym katolikiem, miłującym Ojczyznę obywatelem znającym dzieje ojczyste Polakiem, a tego wszystkiego nabędzie, uczęszczając sumiennie na zebrania Związku.

Niech więc od ojców, matek i majstrów, wyjdzie zachęta i pomoc w tej zbożnej, obywatelskiej pracy, a wówczas Związek stanie się, czem być powinien, ogniskiem rzetelnej i czystej miłości Boga i Ojczyzny.

Nowy Targ, w grudniu 1915.

Za Zarząd Związku:

Ks. Kazimierz Prażnowski
Prezes.

Jakób Magierski
Sekretarz.

Bronisław Rekucki
Skarbnik.

Z Rady Powiatowej.

Na dniu 21 grudnia 1915 roku odbyło się posiedzenie nowotarskiej Rady Powiatowej, na którem uchwalono budżet za rok 1915 oraz na rok 1916, przy utrzymaniu dotychczasowych dodatków powiatowych.

Do budżetu uwzględniono tylko najkonieczniejsze potrzeby i na nie wstawiono odpowiednie kwoty, zaś wszystkie ewentualne oszczędności postanowiono obrócić na spłacenie krótkoterminowych pożyczek, zaciągniętych w swoim czasie na dokończenie budowy szpitala powszechnego w Nowym Targu Jak wiadomo, pożyczka uchwalona przez Sejm na ten cel, mimo, że uzyskała już Najwyższą Sankcyę, nie została dotąd z powodu wypadków wojennych zrealizowaną.

Przy dyskusyi ogólnej poruszono smutne położenie, w jakiem się kraj znajduje, czemu dała Rada wyraz, podwyższając rubryki na cele dobroczynne, a to głównie na wniosek p. Józefa Rajskiego.

P. Józef Bednarczyk, naczelnik gminy Cichego, podniósł znaczenie dla ludności z wydanego zakazu mielenia owsa i używania mąki z tegoż na pożywienie dla ludności. Mąka owsiana w wielkiej części powiatu stanowiła i stanowi dotąd obok ziemniaków główny artykuł żywności.

Wobec powyższego zakazu ludność znajduje się w wyjątkowo ciężkiem położeniu. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwaliła Rada na wniosek dra Bednarskiego zwrócić się do Rządu z prośbą o dostarczenie ludności za owies odpowiednią ilość żyta, pszenicy, jęczmienia lub kukurudzy, a nie mąki, a to w tym celu, by odpadki z mielenia mogły być zużytkowane dla gospodarstwa domowego.

Na wniosek dra Jana Bednarskiego uchwaliła Rada powiatowa odnieść się do Rządu o dostarczenie względnie ułatwienie nabycia paszy potrzebnej do przezimowania inwentarza. W roku bieżącym powiat nowotarski dotknięty był nieurodzajem, a zwłaszcza w zakresie paszy, której znikąd nie można sprowadzić. To też ludność wyzbywa się inwentarza masowo, wyprzedając go, czego dowodem były ostatnie targi. Objaw to bardzo niepokojący, a wczesne zaradzenie złemu jest koniecznem. Inwentarz tu obecnie się znajdujący, powinien być w całości zachowany tak dla tutejszego powiatu, jak i dla odstąpienia go w danej chwili innym powiatom więcej dotkniętym klęską wojenną.

Rada powiatowa uchwaliła w tej mierze wystosować memoryał do Rządu i poleciła Prezesowi dołożenie w tym kierunku wszelkich starań, celem ochronienia ludności od grożącej jej klęski.

Wkońcu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że obecna Rada może się nazwać nieustającą, gdyż już dobiega kresu drugie sześciolecie, odkąd rozpoczęła swe urzędowanie. Anormalne stosunki panują również wśród grona urzędników, z których jedni poszli na wojnę, a inni nie mogą urzędować z powodu choroby.

Ażeby tę maszynę choć w części uruchomić, zamianowała Rada p. dra Franciszka Bahra prowizorycznym swym sekretarzem.

Noc pasterska w Poroninie.

Smutny wieczór wigilijny,
Smutny w Poroninie,
Niejednemu góralowi
Gorzka łza popłynie.
Odbiła się tęsknem echem
Ta wieść na Podhalu,
Że przed niespełna miesiącem
Kościół się tam spalił.
W czasie tak straszliwej wojny,
W tej podniosłej dobie,
Któż... gdzie... kolendować będzie
Dziecię Jezus Tobie...?
. . . .
Zebrali się o północy
Góralki, górale...
I przy zgliszczach pokościelnych
Wywodzili żale.
Wtem nadeszedł poroniński
Zacny ksiądz dobrodziej;
Stanął w środku i zanucił
Głośno: „Bóg się rodzi..."!
Wszyscy w niebo wzrok utkwili,
Padli na kolana.
Popłynęła pieśń kolendy,
Płaczem przerywana.
. . . .
Późną nocą popłakani
Do domu wracali.
Że na zgliszczach, miast w kościele,
Dziś kolendowali.

Stanisław Ekier.

Nadesłane.

KRONIKA.

Na ratunek Narodu złożyli w Redakcyi przez p. Staszla z Maruszyny: Jakób Wilkus 2 K, Aleks. Maruszarz i Regina Obrochta 35 K. Marya Suchecka, Teresa Kos, Katarzyna Jarząbek, Wiktorya Bednarz 10 K, inni 3 K. Razem 50 K.

Radni gminni z Białego Dunajca zebrani na posiedzeniu złożyli 20 K.

Spis składek na biedne dzieci, zebranych **w kl. I. A** w Zakopanem: Zwijaczówna Aniela 22 h. Otręba Katarzyna 40 h. Gąsienica Zuzaniak Helena 20 h. Czubernat Jadwiga 10 h. Zawadzka Ludwina 40 h. Makara Julia 1 K. Palider Marya 40 h. Brzoza Stanisława 80 h. Tylek Stefania 1 K. Sokołowska Zofia 40 h. Bachleda Mrozik Bronisława 20 h. Zwijacz Ludwina 20 h. Buchsbaum Gittel 10 h. Ustupska Aleksandra 20 h Tatarówna Zofia 10 h. Tatarówna Teresa 26 h. Stopka Antonina 10 h. Błachut Zofiia 8 h. Przybyła Helena 40 h. Sterczula Urszula 20 h. Szczepaniak Helena 10 h. Karelus Helena 10 h. Mordula Zofia 40 h. Obrochta Marya 20 h. Tylka Zofia 20 h. Mityka Emilia 20 h. Gąsionica Nawieś Zofia 40 h. Dziedziniewicz Aniela 10 h. Gąsienica Jarząbek Teresa 20 h Gąsienica Jarząbek Helena 6 h. Gąsienica Sobczak Zofia 20 h. Bachleda Urszula 30 h. Gąsienica Sieczka Helena 10 h. Razem 9·42 K

Uczennice kl. VI w Zakopanem złożyły: Mielochówna Marya 1 K Ustupska Czesława 40 h. Zwijaczówna Marya 48 h. Śliwińska Janina 60 h. Stańska Zofia 1 K. Zaydlówna Helena 30 h. Tylka Helena 20 h. Czechówna Stanisława 26 h. Razem 4·24 K.

Uczennice V kl. szkoły lud. żeńsk. w Zakopanem złożyły na ręce naucz. klasy Heleny Stanowskiej 12 K. Szczegółowy spis później.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli: Marcin Chowaniec 3 K, Prof. Ludwik Czech 8 K, Bronisława Massatsch 10 K, N. N. ze składek 50 K.

Na Gwiazdkę dla rodzin legionistów i żołnierzy polskich złożyli: uczniowie gimnazyum w Nowym Targu kwotę 54 K 47 h. Z tej kwoty przeznaczono 20 K na gwiazdkę dla bursy choceńskiej.

Na gwiazdkę dla żołnierzy i legionistów złożyli w dalszym ciągu w Redakcyi: Urząd parafialny w Łopusznej 28·88 K. Gmina Leśnica przez wójta Bartłomieja Dziadkowca na ręce Proboszcza ze Szaflar ks. Rottermunda 99 K. 40 h. Masło wartości 4 K i jaja za 60 h. Pewna kobieta z Gliczarowa 6 K.

Na Legiony złożył Franciszek Kopeć z Ostrowska 2 korony.

Zaproszenie na Jasełka—Betleem Polskie, które odgrywają dzieci z Raby wyżnej w sali starego dworu dnia 26 grudnia 1915 (Św. Szczepana) a następne odegrają 1 stycznia 1916 (Nowy Rok), 2 stycznia 1916, 6 stycznia 1916 (Trzech Króli). Początek o godz. 4-ej popoł. Dochód na zniszczonych wojną. Ceny miejsc: Stojące: Dla dorosłych 50 h. Dla dzieci 30 h. Krzesła: 1·20 K i 1·60 K.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych uczniów tutejszego gimnazyum na polu chwały w ostatnich walkach odprawionem było dnia 21 grudnia b. r.

Sprostowanie wiadomości. Podana przez p. Netta w Nowościach ilustrowanych wiadomość, jakoby chorąży II. brygady Jan Chyc z Zakopanego padł na polu bitwy na froncie wschodnim, okazała się na szczęście nieprawdziwą. Chorąży Jan Chyc leczy się ranny w szpitalu

w Jarosławiu, skąd przed niedawnym czasem pisał list do swych wychowańców.

Delegatem Księcia Biskupa krakowskiego w Nowym Targu, na miejsce ś. p. Ks. Jana Bułata został mianowany Ks. Maurycy Rottermund, proboszcz ze Szaflar.

Wyszło drukiem roczne sprawozdanie Narodowego Komitetu zakopiańskiego. Cieszymy się z tego, że N. K. Z. nie zapomniał wreszcie wydać sprawozdania. Omówienie krytyczne sprawozdania odkładamy na później.

Teatr w Zakopanem wystawił w dzień Bożego Narodzenia jasełka Rydla p. t. „Betleem Polskie“. Piękna wystawa i staranna gra całego zespołu drużyny artystycznej p. Baranowskiego zadowoliły licznie zebraną publiczność, zwlaszcza młodzież i dziatwę. Ostatnie sceny o patryotycznym nastroju wzruszyły niejednego do głębi. Rodzice dziękują artystom i ich kierownikowi za tak stosowne przedstawienie.

W drugie święto mieliśmy arcywesołą farsę: „Mąż z loteryi.„ Wygrała go Harasimowiczówna, która złożyła dowód wielkiego umiłowania sceny, podjąwszy się roli szpetnej i śmiesznej dziewicy, ona — urocza na poprzedniem przedstawieniu, jako anioł, zwiastujący Boże Narodziny. Bardzo dobremi matkami były panie Arciszewska i Wielgardowa. Z artystów, grających starannie, wyróżnił się, jak zawsze, szlachetny p. Szkudelski, prawdziwa ozdoba personalu męskiego. Wogóle wieczór ten był jednym z najlepszych w całym sezonie.

Nieszczęśliwy wypadek. W Zakopanem utonął kupiec Polak. Utonął dzięki nałogowi i niedostatecznemu ogrodzeniu potoku przy Hotelu Warszawskim. Policja gminna trzymała go w wodzie dwa dni i dwie noce, by ślady w wodzie płynącej nie zatarły się.

Przez dwa dni dzieci, mieszkańcy hotelu, przechodnie napawali się widokiem pływającego i koziołkującego w bystrej wodzie nieboszczyka. Zwłoki pęczniały, w reszcie zaczęły rozkładać się napełniając wonią targ produktów spożywczych i Krupówki. Ale jak policja wyjaśniła, że pan doktor z marszałkowskiej ulicy nie ma czasu przyjść obejrzyć zwłoki, a przecie one nie popłyną bo je sluza trzyma.

„A wiecie kto to?“

„Wiemy — bośmy go trochę drągami wyciągneli, zobaczyli że to Polak i z powrotem do wody wepnęli“

Nie pomogły prośby mieszkańców hotelu, protesty przechodniów, błagania rodziny. Trup mokł pod oknem hotelu i mieszkania rodziny, na oczach tysiąca przechodniów, 48 godzin w potoku, bo pan doktór aż na Marszałkowskiej mieszka. Na miłość Boską co kolwiek szacunku dla uczuć ludzkich! Nie dziwilibyśmy się gdyby niektórym osobnikom w stolicy letniej Polski obcą była cywilizacja zachodnia. K. R.

Zawcześnie jeszcze. W N. Targu znajduje się właściciel hotelu i restauracyi i szynku który mimo tego, że żyje z polskiego grosza z polskiej ludności używa biletów w języku niemieckim i takie wysyła do ludności polskiej. Odpis takiej karty leży w redakcyi. Tym panem jest Benjamin Lindenberger — Hotel National et Restauration Nowy Targ Bahngasse. Wyrażamy nadzieje, że dążności tego pana są jak w Galicyi zawczesne i że ludnośc nie pozwoli na to, żeby tu był zarodek niemczyzny.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.